

# Kuryer Poznański.

No 260

Redaktor odpowiedzialny:

Piątek, 12 listopada 1876.

Eulogiusz Zakrzewski

Rok IV

"Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołożeniem odpowiedniego portoryum. — Starszy redaktor przy ulicy Bydgoskiej No. 2. Ekspedycja przy piśmie Wilhelmowskim No. 8. Agenty Kuryera: w Krakowie J. Cioch, księgarz; we Lwowie F. H. R. ter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też w pp. R. Blossa w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halle, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hagenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halle n. S., Hanowerze, Kolonii, Laussanne, Lipsku, Lubee, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daus & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Haas, Lafta, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześcioliterowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., ogłoszenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 12 listopada.

Znane i sławne jest porównanie Turcyi do chorego człowieka i istotnie Turcyja jest zupełnie podobna do dotkniętego nieuleczoną chorobą, który szukając naprzędno ulgi w swych cierpieniach czy w swym osłabieniu, zmienia ciągle doktorów w nadziei, że nareszcie znajdzie jakiegoś praktyka, który mu pomódz zdoła. Tak od kilku dni zapowiadają zmianę wielkiego wezyra, a chociaż ta pogłoska jeszcze się nie sprawdziła, telegramy doniosły nam już o zmianie ministra spraw zagranicznych. Urząd ten oddano Raszydowi baszy, doychczasowemu ambasadorowi sultana w Wiedniu. Nie znamy zdolności Raszydowa baszy; bawiąc wszelako w Wiedniu, głównym ognisku dyplomatycznych robót w kwestyi wschodniej, mógł on poznać je lepiej niż jego koleżdy bawiący w Stambule, ale to niedość. Wątpić więc wypada, by nowy minister szybko i skutecznie mógł działać dla odwrócenia mogących grozić Turcyi niebezpieczeństw. Jakiego rodzaju mogą być te niebezpieczeństwa, czy, jak niektórzy przypuszczają, Turcyja zagrożona, czy może nawet przyjść na własną do czynnej interwencji resp. wojny ze strony dwóch mocarstw, — tego dziś ani badać ani rozstrzygać nie podobna. W tych pogłoskach wojennych może być i jest wiele przesady; o przygotowaniach, o których piszą niektóre dzienniki, może jeszcze nikt nie myśli. Niemniej wszakże, patrząc na drogę, jaką ta kwestya hercegowińska albo raczej wschodnia, od trzech miesięcy przebyła, na coraz bardziej rozdrażniający się jej charakter, przyznać trzeba, iż położenie zaczyna być groźne, że trudno przewidzieć, gdzie ta kwestya może zejść przez pięć miesięcy, to jest do końca marca, jeżeli dalej pójdzie tym samym co dziś kierunkiem.

Turcyi zresztą nagle i niespodziewanie przybywa nowy sprzymierzeniec. Przed tygodniem jeszcze Times i inne dzienniki londyńskie dowodziły, że dla Anglii rzecz to dość obojętna, kto w Stambule rządzi, a przynajmniej co się dzieje z Turcyją, którą uznawaly za zupełnie zmurszały organizm państwowy.

Nagle dzienniki te zmieniły swój sposób zapatrywania, a najważniejsze z nich, jak Times najpoważniejszy i Daily Telegraph mający najwięcej czytelników — drukuje podobno przeszło 200,000 egzemplarzy — zaczynają dowodzić że wprowadzenie sprawy tureckiej obchodzą najbardziej najbliższych sąsiadów Turcyi, ale że i Wielka Brytania ma tam interesa największej wagi tak polityczne jak militarne. „Może nie być naszą rzeczą mieszać się w te sprawy, gdy Serbia i Rumunia zechcą się uwolnić od lenności, gdy Bośnia i Hercegowina, albo nawet Bułgaria, dochoǳą bęǳą do niezależności. Ale nie w tém dla Anglii jęǳąro rzeczy. Los Carogrodu nie może być rozstrzygnięty bez nas lub przeciw nam. Na jednoby wypadało oddanie przez nas samych naszych pancerników, co przyzwolenie, by jakieś inne mocarstwo swobodnie sobie gospodarowało w Stambule. Oprócz tego niezależność Egiptu jest dla nas rzeczą największej wagi. Wyłączenie nad Nilem wszelkiego obcego wpływu, któryby chciał z nami współzawodniczyć, jest dla nas konieczniejszą niż kiedykolwiek w ciągu ostatnich lat 50. Jakkolwiek nie jest naszą rzeczą opierać się reformie czy reorganizacyi Turcyi, jednakże obowiązkiem naszym jest oprzeć się powiększaniu innych mocarstw naszym kosztem i ku naszej szkodzi. Może nadejǳie dzień, w którym naszą polityką bęǳie zamiast podtrzymywać Turcyą, szukać pomocy we wnoszeniu młodych państw, jak Rumunia, Serbia, Egipt.” Tak przemawia Daily Telegraph, najwięcej czytany w Anglii dziennik, a wśród niektórych sprzeciwników główna myśl owego artykułu w tém, że w razie dalszego podobnego dzisiejszemu rozwojowi sprawy wschodniej, Carogrod może być zagrożony, a na to interes Anglii nie pozwala. Tak więc w przeciągu trzech miesięcy zaszliśmy tak daleko, że najspokojniejsze, najbardziej polityczne i najbardziej umiarkowane dzienniki przypuszczają, że w skutek powstania kilku tysięcy chłopów hercegowińskich Carogrod może być zagrożony. Tego się nie spodziewali owi biedacy, którzy w lipcu na brzegach Narenty dali pierwsze strzały do tureckich baszibozuków.

Times poświęca tej sprawie bardzo obszerne artykuły, całkiem innej barwy, niż poprzednie. — W całości tych artykułów podać nam z wielu względów niepodobna, powiemy więc tylko, że według dzisiejszego zapatrywania się Timesa mylnie jest przekonanie, jakoby załatwienie spraw w Turcyi nie było rzeczą Anglii, że więc inne mocarstwa mogą się tém same zająć bez pytania gabinetu St. James.

Za czasów Rzeczypospolitej, przesładowania religijne tak zwanych starowierców i rosolników w Moskwie, zmuszały ich szukać przytułku na Litwie. Korzystali oni aż do samego rozbioru z zupełnej swobody. Dopiero Katarzyna II. carrowa moskiewska, w nowo zagrabionych prowincjach polskich część rosolników rozkazała zapisać do stanu włościańskiego. Część jednak, która się trudniła handlem i przemysłem po miastach, zachowała osobistą swobodę. Wielu z nich w następnym czasie zajmowało się rolnictwem, dzierżawiąc grunta od szlachty, posiadającej dobra. Rosolnicy ci dzierżawcy, najliczniejsi w Inflantach polskich, na Żmudzi i na północy Litwy, chodzili dzierżawami po kraju podobnie, jak to czyniła szlachta zagrodowa. Podczas powstania 1863 r. wzięli ich Murawiew w szczególną swą opiekę i zabronił właścicielom Polakom wymawiać im dzierżaw. W r. 1870 uchwalono w Petersburgu wydzielić im część gruntów szlacheckich na własność. Był to jeden z środków moskwiczenia Litwy, albowiem bez porównania liczniejsza klasa dzierżawców, pochodząca ze szlachty zagrodowej pol-

kiem, co przyzwolenie, by jakieś inne mocarstwo swobodnie sobie gospodarowało w Stambule. Oprócz tego niezależność Egiptu jest dla nas rzeczą największej wagi. Wyłączenie nad Nilem wszelkiego obcego wpływu, któryby chciał z nami współzawodniczyć, jest dla nas konieczniejszą niż kiedykolwiek w ciągu ostatnich lat 50. Jakkolwiek nie jest naszą rzeczą opierać się reformie czy reorganizacyi Turcyi, jednakże obowiązkiem naszym jest oprzeć się powiększaniu innych mocarstw naszym kosztem i ku naszej szkodzi. Może nadejǳie dzień, w którym naszą polityką bęǳie zamiast podtrzymywać Turcyą, szukać pomocy we wnoszeniu młodych państw, jak Rumunia, Serbia, Egipt.” Tak przemawia Daily Telegraph, najwięcej czytany w Anglii dziennik, a wśród niektórych sprzeciwników główna myśl owego artykułu w tém, że w razie dalszego podobnego dzisiejszemu rozwojowi sprawy wschodniej, Carogrod może być zagrożony, a na to interes Anglii nie pozwala. Tak więc w przeciągu trzech miesięcy zaszliśmy tak daleko, że najspokojniejsze, najbardziej polityczne i najbardziej umiarkowane dzienniki przypuszczają, że w skutek powstania kilku tysięcy chłopów hercegowińskich Carogrod może być zagrożony. Tego się nie spodziewali owi biedacy, którzy w lipcu na brzegach Narenty dali pierwsze strzały do tureckich baszibozuków.

Times poświęca tej sprawie bardzo obszerne artykuły, całkiem innej barwy, niż poprzednie. — W całości tych artykułów podać nam z wielu względów niepodobna, powiemy więc tylko, że według dzisiejszego zapatrywania się Timesa mylnie jest przekonanie, jakoby załatwienie spraw w Turcyi nie było rzeczą Anglii, że więc inne mocarstwa mogą się tém same zająć bez pytania gabinetu St. James.

Za czasów Rzeczypospolitej, przesładowania religijne tak zwanych starowierców i rosolników w Moskwie, zmuszały ich szukać przytułku na Litwie. Korzystali oni aż do samego rozbioru z zupełnej swobody. Dopiero Katarzyna II. carrowa moskiewska, w nowo zagrabionych prowincjach polskich część rosolników rozkazała zapisać do stanu włościańskiego. Część jednak, która się trudniła handlem i przemysłem po miastach, zachowała osobistą swobodę. Wielu z nich w następnym czasie zajmowało się rolnictwem, dzierżawiąc grunta od szlachty, posiadającej dobra. Rosolnicy ci dzierżawcy, najliczniejsi w Inflantach polskich, na Żmudzi i na północy Litwy, chodzili dzierżawami po kraju podobnie, jak to czyniła szlachta zagrodowa. Podczas powstania 1863 r. wzięli ich Murawiew w szczególną swą opiekę i zabronił właścicielom Polakom wymawiać im dzierżaw. W r. 1870 uchwalono w Petersburgu wydzielić im część gruntów szlacheckich na własność. Był to jeden z środków moskwiczenia Litwy, albowiem bez porównania liczniejsza klasa dzierżawców, pochodząca ze szlachty zagrodowej pol-

kiej, powyższą uchwałą wcale objęta nie została. Obecnie, jak donoszą moskiewskie gazety, wykończono już projekt obowiązkowego wykupu gruntów na Litwie, dzierżawionych przez rosolników. Projekt ten dotyczy tylko tych rosolników, którzy od r. 1763 pozostają na gruntach dzierżawionych. Podług niego, właściciele Polacy otrzymają za wydzielone grunta cztery piątych części sumy skapitalizowanej (przy skapitalizowaniu bierze się za normę czynsz dzierżawy, jako przedstawiający 6 procent kapitału); właściciele zaś Moskale, prócz powyższych czterech piątych części sumy skapitalizowanej, dostaną jeszcze za skarb państwa piątą część. Moskiewskie Wiadomości upatrują w powyższym projekcie zasady agrarnej rewolucyi, zasady, burzące ustrój społeczny, za propagowanie których prawo karze nierozsądnym, i domagają się, ażeby projekt zastosować tylko do właścicieli Polaków!

Rokowania rządu rosyjskiego z ja pońskim w sprawie nabycia wyspy Sachalin, skończyły się. Rosya bierze na własność rzeczną wyspę, a w zamian oddaje Japonii wyspy Kurylskie. Goniec urzędowy donosi, że dnia 27 sierpnia, stósownie do zawartego traktatu, po posłuchaniu u mikady rosyjska komisya udała się na wyspę Sachalin, celem wzięcia jej w posiadanie.

Od księǳza Fromholza otrzymujemy następujące pismo:

Nekla, 11 listopada 1876.

Do Szanownej Redakcyi Kuryera Poznańskiego w Poznaniu.

Dla skończenia sprawy, tycczącej się mojej osoby, a poruszonej obecnie prawie we wszystkich pismach publicznych Księstwa, oświadczam:

Moja korespondencya, w Nr. 254 Dziennika Poznańskiego umieszczona wywołana została przez artykuł w Nr. 146 Ost-Deutsche Zeitung napisany, który mojemu charakterowi kapłańskiemu ułbił dla tego, że musiałem przyjąć, że herezja i odszczepiństwo mi zarzucają, gdy tymczasem ja nigdy ze związku hierarchicznego Kościoła katolickiego wystąpić nie myślałem. Nie rala więc rzecz, że przeciwko takiemu zarzutowi protestować musiałem w najdotkliwszym wyrazach. — I choć zupełnie się rzecz ma, jeżeli korespondencya w Nr. 248 Kuryera Poznańskiego odniosiem do kroku opuszczenia przezemnie parafii. Ze za to żądaję, i że przeniesienie mojego parafii została bez wędza i bez wszelkiej opieki religijnej, do tego jaknajchętniej się przynaję, i w tém znaczeniu korespondency w Nr. 248 Kuryera, z pod Nekli, zaprzeczam w niczem nie myślałem.

Sąǳę, że powyższe moje oświadczenie koniec połęży wszelkim innym możebnym wnioskom, upraszam Szanowną redakcyę Kuryera Poznańskiego o umieszczenie powyższej deklaracyi.

Z szacunkiem uniżony ks. Fromholz, proboszcz.

## KOESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z pod Księża, 11 listopada.  
(Rewizye.)

(F. X.) Było to 9 listopada bardzo rano, kiedy mieszkańcy Brzóstowni zbudzeni zostali odwiedzinami p. Friedricha, komisarza z Księża i sęǳci zandarmów. Po otoczeniu domu mieszkalnego rozpoczęli przybyli panowie sęǳią rewizyę, szukając jakiegoś duchownego, który, odprawivszy nabożeństwo 1 i 2 b. m. we Włocisławkach, po tężże mozolnej pracy w B. miał odpoczywać. Rewidowano i szukano wszęǳie, przewracano łóżka, zagłędano pod łóżka, w kanapy, kazano sobie nawet otwierać kuferki i najmniejsze szufładki — lecz naprzędno, duchownego nie masz. Wtém, o dziwo! znajęǳą cię panowie w jednym pokoju różne aparaty kościelne, prywatną własność p. B. Konkludują przeto, że duchowny jednakowoż gdzie ukryć się musiał, szukają zatem dalej. Nareszcie wpada p. Friedrich na szczęśliwą myśl, że szukany a nie znaleziony przebrać się mógł w suknie kobiece, w jednej chwili stawa przy służącej, zajętej paleniem w piecu, chwytając ją za włosy i patrząc, czy nie przyprawione, uważnie się w nią wpatruje i już zaczyna w dokładniejszy i pewniejszy sposób przekonywać się, do jakiego rodzaju też służąca należy, aż go w końcu niepowstrzymany śmiech obecnych w zapale studzi i od dłuższej rewizyi wstrzymuje. Nie wskórawszy nic w Brzóstowni, dosiadają wszyscy co pręǳej koni i pęǳą do Włocisławek. Tu powtarza się to samo, wszęǳie zagłędają, wszystko przetrząsają, nie przepuszczają nawet najtajniejszym skrytkom. Lecz i tu nic nie znajduję. Już więc mają owi panowie z niczem powracać do domu, gdy tu naraz jeden z nich spostręga na poddaszu w oknie twarz z potęǳnymi wąsami, przypatrując się ciekawie defilującemu zandarmom. Radosć i otucha wstąpiły w serca szukających, boć pono dzisiaj i księǳza wasy noszą, — więc dalej co pręǳej na górę, znajduję tam szczęśliwie ową twarz i wasy, należące do jakiegoś pana, i gwałtem sprowadzają go na dół. Nic nie pomogła ani protestacya owego pana, ani zaręczenia pani Nięgolewskiej i obecnych, że to nie księǳz; z tryumfem wiozą oną zdobycz do Księża, na którą z zadowoleniem i radością z okien probostwa spogłędają dwie uśmiechnięte twarze, jedna męzka, druga kobieca. Tymczasem w Księżu nowy zawód i rozczarowanie, bo coraz więcej znajduję się ludzi, utrzymujących, że ów przywieziony pan księǳzem nie jest. Lecz pan Fr. nie tak łatwo wypuszcza z rąk raz już upolowaną zdobycz, jednakowoż w końcu uwierzvwszy uroczystym zapewnieniom pocztmistrza, znajęǳego przypadkowo owego pana, wspaniałomyślnie wolnością go udarowywa.

## Martwe Dusze.

### Poemat

przez

Nikolaia Gogola.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 259.)

Już kilka minut stał Pluszkin, nie mówiąc ani słowa, a Cziczikow nie mógł jeszcze zacząć rozmowy, zajęty, jak widać, samym gospodarzem i tém, co się w jego pokoju znajdowało. Długo myślał, jakimiby słowami objaśnić cel swego przybycia. Chciał już mówić w tym duchu, że dużo słyszał o jego dobroczynności, o rzadkich przymiotach jego duszy i chciał, będąc w tych stronach, osobiście złożyć mu hold uszanowania; lecz zastanowił się i zauważył, że byłoby to za wiele. Objęwszy jeszcze raz wzrokiem cały pokój, zmierzował, że słowa dobroczynny, rzadkie przymioty duszy można z powodzeniem zastąpić: oszczędnością i порядkiem; i tak przemieniając mowę, powiedział: że nasłuchawszy się o jego oszczędności i rzadkim talencie rządzenia majątkiem, uważał za obowizek osobiście złożyć mu swoje uszanowanie. Zapewne, że można było wymyślić inną jaką przyczynę, ale nie mu wtedy do głowy nie przyszło.

Na to Pluszkin przedczuł coś przez zęby, chciał zębów nie miał — co? w samej rzeczy nie wiadomo, ale zapewne sens był ten: „Ażeby cię wszyscy diabli porwali z twojem uszanowaniem!” Ale ponieważ gościnność u nas jest w takim znaczeniu, że nawet skąpiec nie jest dość silny zastąpić jej prawa, dodał przeto trochę wyraźniej: — Proszę bardzo siadać! Dawno już, jak nie widzia-

łem u siebie gości, — muszę się zresztą przyznać, że w wizytach mało widzę pożytku.

— Wprowadzili nieprzyzwoity zwyczaj jeǳić jeden do drugiego, a w gospodarstwie to mitręga... przytém konie ich trzeba karmić sianem! Ja już dawno po obiedzie, a kuchnia u mnie niska, niewygodna, komin cały się rozwalił — zacząć palić, to i pożar może nastąpić.

„Ot jak dobrze!“ pomyślał Cziczikow: „żem u Sobakiewicza zakąsił kawałkiem wątreby i bokiem baranim.”

— Ażeby tęż był choć kłak siana w całym gospodarstwie! mówił dalej Pluszkin. — Trudno, bo i w samej rzeczy co zaoszczędzić, majątek nie wielki, chłopci leniwi, pracować nie lubię, myślę tylko, jakby pójść do karczmy... Tego tylko wyglęǳam, jak na starość trzeba bęǳie iść po przozonym chlebie!

— Mnie jednak mówili, skromnie zauważył Cziczikow, — że macie więcej jak tysiąc dusz.

— A kto to taki powiedział? Powinniście byli w oczy napluć temu, co to powiedział! To jakiś zbytniak; chciał z was pożartować sobie. Gadają — tysiąc dusz, a zaczynają rachować, to niczego nie narachujesz! W ostatnie trzy lata, przekłęta gorączka sprzątnęła u mnie tłum zdrowych chłopów.

— Proszę i wielu umarło? zawołał z współczuciem Cziczikow!

— Tak, tak, pochowali nie mało.

— A proszę tęż powiedzieć, ilu tęż narprzykład?

— Dusz z ośmǳiesiąt.

— Doprawdy?

— Nie mam potrzeby zmyślać.

— Pozwólcie się jeszcze zapytać: te dusze, zdaje mi się, wy rachujecie od dnia podania ostatnich list rewizyjnych.

— Tę było jeszcze chwala Bogu, rzekł Pluszkin: — ale od tęż pory to ich się zbierze ze sto dwadziescia.

— Prawdziwie, całych sto dwadziescia? zawołał Cziczikow, i nawet usta otworzył od zdziwienia.

— Zanadto jestem stary, żeby łącać: na siódmy krzyżyk idzie! rzekł Pluszkin. On obraził się prawie z powodu radosnych okrzyków. Cziczikow zmiarkował, że było nieprzyzwoicie cieszyć się z cudzego nieszczęścia, to tęż westchnął głęboko i wyraził mu swoje współczucie.

— Niestety, współczucia do kieszeni nie można włożyć, rzekł Pluszkin. — Obok mnie mieszka kapitan, djabli wiedzą, zkad się tu wziął! powiada, że krewny. „Wujaszku, wujaszku!” w rękę całuje, a jak zaczyna lamentować, to aż uszy trzeba sobie zatkać. Twarz ma jak burak czerwona, a niby tylko herbatę pije. Widać, stracił pieniądze będąc oficerem, albo jaka aktorka go skubnęła, oto teraz okazuje współczucie!

Cziczikow starał się objaśnić, że jego współczucie wcale nie podobne do tego, jakie miał kapitan, i że on nie pustemi słowami ale czynem chciał to udowodnić, i zaraz bez ogródek powiedział, że jest gotów przyjąć na siebie obowizek placenia podatków za wszystkich męzczyzn zmarłych w tak nieszczęśliwy sposób. Ta propozycya przyprowadziła Pluszkinia w osłupienie. Wyrzeczył oczy, długo na niego patrzając, wreszcie się zapytał:

— Czyście wy przypadkiem nie służyli w wojsku?

— Nie, odpowiedział Cziczikow z uśmiechem, — byłem w służbie cywilnej.

— W cywilnej powtórzył Pluszkin, i zaczął ruszać wargami, jak gdyby jadł cokolwiek. — Ale jak to, wszak to bęǳie za stratę dla was samych?

(Dalszy ciąg następn.)

Rzym, 8 listopada.

(Mowa prezesa ministrów w Cologna. — Kilka uwag nad jego polityką kościelną. — Proces Sonzogni i Satriano. — Wdzięczność żydowska.)

Mowa prezesa ministrów w Cologna prawie wyłącznie zajmuje dzienniki. Był to szczęśliwy strzał kartaczywy w sam środek formującej się koalicji opozycyjnej i bodaj rozproszył ją na długi. Od kilku miesięcy popisywała się ona mowami, a każdy głośniejszy jej członek, czy w szepcie, czy w głosie, czy w większym zebraniu wyborców, rozwijał nowy program wyzawiania Włoch z deficytu i grożącej, jak mówiono, reakcji. Skutek jednak mów tych zupełnie był inny, aniżeli spodziewali się mówcy, bo zamiast odrazy do rządzącego gabinetu, publiczność, sprzyjająca nowemu porządkowi, nabrała przekonania, że z lewicą nigdy nie da się złożyć porządne ministerium i że w jej szeregach nie masz ani jednej głowy jasnej, którejby można powierzyć zawikłane losy włoskiego półwyspu. Korzystając z takiego przeciwdziałania, zapowiadającego się z dniem każdym w obozie liberalnym, postanowił Minghetti przeciwnikom zadać cios stanowczy i pojechał do Cologna, miasteczka we Wenecyjskim, gdzie przy obiedzie, danym mu przez wyborców, powiedział długą, stylistycznie bardzo wykończoną mowę, która tegoż wieczora przybyła streszczona telegrafem. Wyglądał niecierpliwie samego tekstu, przeczuwając w nim znaczne odmiany, i w istocie, podczas gdy telegraf rozszerzał się niepotrzebnie nad częścią finansową, która jest bardzo słabą, ledwo kilku słowy dotknął części politycznej, która przecież z tego już powodu zasługiwała na uwagę, że powiedziana pod świeżem jeszcze wrażeniem zjazdu medyolańskiego, zapowiada czynniejszy udział w zaciętej walce liberalizmu przeciw Kościołowi i ściślejszy sojusz z Prusami. W istocie, dawno już p. Minghetti nie mówił ani tak jasno, ani tak stanowczo, co dowodzi albo ściślejszym zobowiązaniom już przyjętym, albo wielkiej chęci udobruchania dążącego się kanclerza.

"Państwo wszystkim stowarzyszeniom, które w niem się mieszczą, zatem i Kościołowi, nadaje prawa i zakreśla granice." Oto myśl główna w teorii państwowej pana Minghettego, która wywołała prawdziwy entuzjazm w biesiadnikach. Byli wszyscy, nie wyjąwszy szanownego mówcy, w usposobieniu wyższem i weselszem, kiedy się mniej zważa na logikę i chętnie przepuszcza konkluzje niezgodne. Nazajutrz zapewne się zdziwili, że teoria taka urzeczywistnia zupełnie rozłączenie Kościoła od państwa i jest czysto włoskim wyrobem. Wiegę jeszcze zdziwił się protestanci niemieccy, którzy od trzech wieków teorię tę praktykują i z pewnością nie zgodzą się na to, że włoska względem Kościoła polityka jest drogą nową i śmiałą, odpowiadającą potrzebom ery nowożytnej. Pożyczając od wybuchu kościelnej deformacji, każde ksiązką luterskie i każdy burmistrz zheretyczny mówili jak p. Minghetti, że "chce Kościół wolnego, ale w kole i granicach przez państwo jemu nadanych, a które będą tego rodzaju, by nie mogły obrazać praw państwa w wych."

Ażeby coraz gruntowniej przeprowadzić wyswobodzenie Kościoła z pod opieki państwa, której p. minister za nie w świecie przyjąć nie chce, przyrzeka nowe prawo o własności kościelnej, które przedłożone zbierającemu się wkrótce parlamentowi uzupełni prawo o gwarancjach. Jest wielce bezcelnem, nadawać Kościołowi prawo posiadania, zabrawszy mu wprzód prawie wszystko, co miał, a nawet biedne ostatki mienia, jakie mu pozostały, uporządkowane przez włoskich prawodawców, mają teraz posłużyć za kość niezgody między wiernymi z duchowieństwem. Minister bowiem, jakkolwiek przeciwny wszelkiemu wpływowi na sprawy Kościoła, ubolewa jednak nad despotyzmem rzymskiej kury, która, zwłaszcza od ostatniego Soboru coraz bardziej dąży do swobody biskupów, niższego duchowieństwa i wiernych. Mógłby stanąć otwarcie w ich obronie, ale to sprzeciwia się porówno interesowi Kościoła i państwa, zagraża przykremita targami a nie zgadza się z nowożytnym postępem. Obiera przeto drogę nową, lub raczej pruską, oddając wiernym zarząd nad majątkiem kościelnym, czemu potrafią zarówno bronić siebie od niesłusznych pretensji duchownych, jak zasłaniać dogodnych sobie kapłanów od tyranii Biskupów i Papieża. "Boć kanonicznie mówiąc, ciągnie dalej mówca, Kościół to ani Papież, ani Biskupi ani duchowieństwo, lecz wszyscy wierni razem, a wszyscy mają prawa swoje."

Te prawa, nadwyrężone ciągłemi uzurpacjami wyższego duchowieństwa, powoli sobie wywalczą wierni a wtedy rząd nie będzie już potrzebował ani exsequestracji ani placet królewskiego, dostatecznie zastąpionego przez energiczne poparcie laików. Takie są nadzieje, z którymi się nosi p. minister, takie korzyści, jakie zapowiada zjednoczonym Włochom z nowych praw, o których nie powiedzieć nie umiem, bo nie znam ich brzmienia. Kościoły pocieszają się starem przysłowiem, że człowiek strzela a Pan Bóg kule nosi, zkąd prawdopodobnie i nowe prawo obliczone na poniżenie Kościoła i rozdzielenie jego synów stanie się potężną bronią przeciw jego wrogom, zwłaszcza, że tak usposobienie niższego duchowieństwa, jak szczerze przywiązanie ludu do Kościoła usuwają niebezpieczeństwo jakiegoś ruchu niby starokatolickiego na rzecz liberalnego rządu. Zapewne sam prezes gabinetu, dobrze znający opinię kraju, nie innego jest przekonania i nie wierzy w to, co mówi, bo też mimo wszelkich pozorów, nie chodziło mu tyle o dokuczenie Kościołowi w tej chwili, jak o pogrzebienie opozycji, z którą spotka się za dni kilka w Monte Citorio. Nie ulega też wątpliwości, że dzięki swym mowom przysporzył i sobie i kolegom swoim nowej, znacznej popularności a zaczął wszystkich mówców, którzy popisywali się w dwóch ostatnich miesiącach w obozie lewicowym. Zapowiedź przyprowadzenia budżetu do

stałej równowagi pocieszy ludzi zameżnych, którzy zresztą niczego spodziewać się nie mogą od rządów p. Nikotery i garibalderji; przyrzeczenie wytrwania przy dotychczasowej niby umiarkowanej polityce kościelnej i prawie o gwarancjach uspokoi gwałtowniejsze obawy katolików wewnątrz i zewnątrz kraju, a wykład stosunku państwa do Kościoła, ukoi do czasu rozdzielanie nerwowe Berlińczyków a nie obowiązuje do niczego, bo wiadomo, że Włosi nie mają najmniejszej ochoty de travailler pour le roi de Prusse.

Urzędowa przyjaźń obu narodów lub raczej ich panujących utrwali się mimo to coraz więcej, bo Prusy będą coraz grzeczniejszemi dla Włoch, gdyż ich potrzebują, Włosi zaś nie mają żadnego powodu nie przyjmować tych grzeczności. Jedną z nich i niczem więcej, jest podniesienie wzajemnych poselstw do godności ambasadorskiej, boć wiadomo, że w razie gwałtownego pokrzyżowania się interesów dwu narodów ani wspanialsze tytuły, ani łatwiejszy przystęp posłów do panującego nie potrafią zapobiedz wybuchom krwawych nieporozumień.

Proces Luciani-Sonzogno wlecie się dalej, jak gdyby wzdrygał się przed końcem swoim; mimo to najdalej za tydzień wyrok zapadnie. Smutnym, a niestety dość często powtarzającym się epizodem jest odmowa przysięgi ze strony świadków, którzy boją się kłaść palce na ewangelię, jak djabeł do wody święconej. Smutniejsza jeszcze, że prezydent sądu niby w dobrej wierze im tłómaczy, że przysięga to czysta formalność.

Proces Satriano zdaje się już ukończony, przez uznanie autentyczności podpisu jego. Publiczność niechętna rządowi, naturalnie nie wierzy w niewinność obłażanego i mówi że godność senatorska jest przy wilejem bezkarności.

W ostatnim dniu miesiąca ubiegłego rozdawano nagrody wychowawcom ochronek żydowskich w teatrze Argentina; radca municypalny żyd Allatri powiedział wtedy, że tak miła uroczystość stała się dopiero podobną przez oddanie Rzymu Włochom a obdarzenie żydów wydziedziczonych włoskiem obywatelstwem. Liberali unoszą się nad tym frazesem prawdziwie postępowym, a gazeta urzędowa daje nawet, że nie powiedziano nigdy większej prawdy. Zamiast wylizyć dobrodziejstwa, którym Papież, począwszy od Grzegorza W. obdarył stale swoich poddanych żydowskich, wspominają tylko, że w r. 1847 żydzi turyńscy obchodzili podobne rozdanie nagród, przyczem wielki rabin Piemontu wyraził życzenie, "oby imię Piusa IX niezatartem literami ryłcem stalowym i ostrzem diamentu wyryto w liczbie największych dobroczyńców narodu żydowskiego, w liczbie aniołów opiekuńczych, których zawsze potomstwo Izraelowe wdzięcznie wspominać będzie nawet w czasach najszczęśliwszych."

Słowa te są aż nadto dostateczną odpowiedzią na krótką pamięć p. Allatri i jego współwyznawców polskich i niemieckich, którzy niegdys Piusa IX nosili na rękach, a dzisiaj obrzucają błotem.

### Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

\* Doniesienia urzędowe. Np. raczył nadać dyrektoriu baletu Taglianiemu w Berlinie król. order koronny trzeciej klasy.

\* Koncert panny Agla Orgeni zapelniał dość licznie wielką salę bazarową. Z odpiewanych przez koncertantkę utworów największe zrobiła wrażenie aria z "Ernaniem" Verdi'ego, znana piosenka Schuberta "Haiderslein" i mazurek Szopena "Aime-moi". Pianista p. Leitert okazał znakomitą technikę, ale nie powiem, by gra jego przemawiała do serca. — Uderzyło nas, że w tym razem programy były drukowane tylko po niemiecku.

\* Naczelny prezes Szląska otrzymał rozporządzenie od ministra spraw wewnętrznych, aby obwieszczenie z nr. 257 Reichsanzeigera, dotyczące zakazu debitu pocztowego "Czasu", jak najspieszniej we wszystkich dziennikach urzędowych powtórzone, i starano się o ściśle wykonanie zakazu.

\* Burmistrz kostrzyński p. Kosmowski mianowany został komisarzem policyjnym na obwód kostrzyński.

\* Tymczasowy most drewniany przy Dębnie ma być w drodze licytacji sprzedany, celem rozbiórki go. \* Wczorajsi nocy transportowano zużółkłe koźmy z domów karne w Rawiczu, pomiędzy tymi znanego Häuslera.

\* Fałszywe pięciotalarówki kursują po Berlinie, a są tak dokładnie naśladowane, że nawet urzędownicy kasowi, znawcy nielada, przyjmowali je bez wszystkiego; fałszerstwo poznano dopiero w kasie jenerałnej.

\* Królewska dyrektorka budowli fortecznych rozpisala konkurs na dostarczenie wielkiej ilości kamieni, żwiru itd., do budowy trzech żwirówek, które przy Grzybnie od żwirówki wrocławskiej i przy Jerzycach od żwirówki berlińskiej mają być poprowadzone, celem sprowadzenia materiału budowlanego do wysuniętych fortów przy Dębnie, Junikowie i Jerzycach.

\* Trupa niewoniarzonego dziecka znaleziono wczoraj w sieni w domu na ulicy Podgórnjej i odniesiono go do miejskiego lazaretu.

\* Restaurator Kasztelan i buchalter rejencyjny Jäckel zmarli nagle przed wczoraj wieczorem ruszeni paralizem serca.

\* Z mostu chwaliszewskiego skoczył przedwczoraj wieczorem jakiś młodzieniec w Wartę i utonął, mimo że kilku obecnych żołnierzy usiłowało go ratować.

\* Oszacowanie podatku klasycznego dla miasta Poznania na r. 1876, ukończone zostało w 6 komisjach, podług 6 okręgów policyjnych. Przewodniczącym komisji IV okręgu był pan radca Chlebowski. Mimo niepomyslnego położenia rzeczy, rezultat komisji szacunkowych nie będzie gorszym od rezultatu roku zeszłego; podatki komunalne nie będą prawdopodobnie przechodziły 120% podatku klasycznego.

\* Slub. W weselu czwartek odbył się w mieście naszym slub dra Adama Asnyka, znanego poety pod imieniem El...y, z panną Zofią Kaczorowską, córką radcy zdrowia.

\* Towarzystwo rolnicze założono dnia 4 b m. w Mechowie dla parafii mechowskiej i okolicy. Przewodniczącym obrano na wniosek ks. Bączkowskiego, który wyboru nie przyjął, gospodarza Marcina Szornaka, a pierwszym sekretarzem ks. Bączkowskiego.

\* Na kole wschodniej mają być wagony osobowe oświetlane gazem. W realnie istnieje już zakład, w którym z resztek oleju, łożu wyrabiają rodzaj gazu, używanego do oświetlania pociągów kurjerkich. Podobny zakład ma być urządzony i w Ejdkunach.

\* Subskrypcya dla księży polskich wygnanych w głąb Rosyi. Od hr. Władysława Platara otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Solidarność katolicka we Francyi i współczucie jej dla Polski objawiły się w powodu smutnego położenia, w którym się znajdują kapłani polscy w głąb Rosyi. Francuzi pospieszyli z pomocą i zaczyna ona przybierać większe rozmiary.

Redakcja Ojczyzny we Lwowie, która ofiarowała pośrednictwo w przesyłaniu tej pomocy pieniężnej tym nieszczęśliwym ofiarom barbarzyństwa Moskwy, otrzymała w siedmiu razach..... 1395 fr. 75 cent. Przesłanych na ręce jednego z wysokich dygnitarzy Kościoła w dwóch razach..... 1656 = 25 Z tych 50 fr. dla księży grecko-uniickiego obrządku.

W ogóle..... 3052 fr. Prócz tego otrzymanych 200 fr. z kraju z instrukcją specjalną, za pośrednictwem księdza M. Villa Broelberg, dnia 9 listopada 1875.

\* Podczas zjazdu członków przyszłego Zarządu Muzeum Narodowego w Rapperswylu, jeden z nich, p. Stefan Buszczyński, odczytał wiersz następujący:

W Muzeum Narodowem, Sto lat orężem Polska walczyła, Sto lat daninę z krwi niosła, A gdy omdlała w bojach jej siła, Dziś nowy sztandar podniosła. Sztandaru nauki, pracy wytrwałej, Wśród narodowej oświaty, Nie zniszczyć miecze Europy całej, Ani... traktaty.

W przybytku dawniej chwali, wielkości Naród roztacza swe dzieje, Klęsk naszych ślady, posiew przyszłości I plonów naszych nadzieje. Nauki i sztuki wspólna jest niwa, Jedynie godna i żywa, Gdy ją zasiewa mądrość prawdziwa, Dla której celem Ojczyzna.

Rapperswyl w dzień Matki Boskiej Siewnej. \* Nakrolegia. Na Litwie umarli w tych dniach w dobrach swych Wasilowicze Witold hrabia Wołowicz, syn Eustachego i Julii z Erezów Wołowiczów. Zmarły czynny brał udział w ostatniem powstaniu, za co czas dłuższy odsiadywał w więzieniu i znanym był w szerszych kołach Księstwa Poznańskiego, gdzie ojciec jego pułkownik Eustachy hr. Wołowicz posiadał dobra Działyn.

\* Kalendarz. Jutro, w sobotę, dnia 13 listopada Stanisława Kostki. Wschód słońca o godzinie 7 minut 19; zachód o godz. 4 minut 9. Długość dnia 8 godzin 57 minut. Pełnia księżycy dnia 13 listopada o godzinie 10 przed południem.

Wypadki historyczne. Dnia 13 listopada 1383 sejm w Radomiu obierał Jadwigę królową. — 1550 koronacja Barbary Radziwiłłówny

Wiadomości polityczne.

\* Berlin, 11 listopada. [Z parlamentu. — Wiadomości bieżące. — Personalia.] Na posiedzeniu dzisiejszem parlamentu po załatwieniu sprawy względem funduszu inwalidów przeszła Izba do wniosku Stengleina, dotyczącego zmiany akcyi pod względem stopy monetarnej. Jakkolwiek nad tym wnioskiem już na przeszłej sesji obradowano, wywołał on jednak dzisiaj przedłuższą dyskusję, w której brali udział posłowie, dr. Goldschmidt, Sonnemann i dr. Wolffson.

Drugie czytanie tego wniosku na propozycję Sonnemannana usunięto z porządku dziennego. Nastąpiła potem rozprawa nad wnioskiem pp. Dunckera i Hänela, żądającym ustanowienia osobnej komisji dla spraw Alzacy i Lotaryngii, który to wniosek Izba po krótkiej debacie odrzuciła przeciwko głosom partji postępowej i kilku głosom z stronnictwa narodowo-liberalnego i wolno-konserwatywnego. — Po przyjęciu w dwóch czytaniach prawa małżeńczego dla Alzacy i Lotaryngii, jako też po powiększeniu na wniosek Albrechta i towarzyszy liczby członków, należących do komisji dla ochrony wzorów i modeli, z 14 na 21 członków, posiedzenie zamknięto. Przyszłe posiedzenie wyznaczono na czwartek i na porządek dzienny stawiono jedyny tylko projekt do prawa względem desinfekcyi wagonów kolei żelaznych.

Znak to, że już wszelki materiał przełożony parlamentowi przez radę związkową, wyczerpnięty został. Dyskusya nad powyższym projektem się tocząca na posiedzeniu dzisiejszem, nie przedstawia żadnego interesu.

Dla bliższego wytłómaczenia telegramu z Magdeburga, umieszczanego w wczorajszym numerze pisma naszego dodajemy, że p. Lucius, poseł z Erfurtu, w zasyłanych zostających stósunkach z ks. Bismarckiem, wrócił przed kilku dniami z Warcynu, gdzie dłuższy czas bawił. Dzienniki ogłosiły, że pan Lucius przywiózł wiadomość, jakoby ks. kanclerz życzył sobie, aby go co prędzej zwolniono z urzędu. Zyczenie to podzielać ma jego familia, jakkolwiek żadnego nie ma widoku, aby to zyczenie spełnić się mogło, gdyż cesarz uważa go za niezbędnego w tej chwili i nie widzi nikogo, koby kanclerza godnie mógł zastąpić. Manteuffla gwałtowne i nerwowe usposobienie wcale się nie przydaje do tego stanowiska. Minister hr. Eulenburg, lubiony w wysokich sferach, nie znalazłby poparcia w parlamencie. Ambasador niemiecki w Paryżu ks. Hohenlohe stanowczo odmawia tego zaszczytu. Otóż te pogłoski, jakoby pochodzące z ust posła Luciusa, swoim oświadczeniem ogłoszonym w Magd Ztg pragnie poseł przedstawić jako nieprawdziwe.

Prov. Corresp. bierze w obronę propozycję nową karną i tłómacząc wzrost dzisiejszy występów i zbrodni wszelkiego rodzaju, które nowe przepisy karne oświadczenia mają, zwała całą winę na ultrantantyzm, który ambony i konfesyonału, trybuny i katedry używa do tego, aby powagę państwa podkopać a niezgodę siać pomiędzy koroną a ludem. Pękna ta opinia ministeryalnego organu o katolicyzmie służyć może dla nas jako dowód, czego się to spodziewać możemy

od takich uprzedzeń, żywnych w najwyższych kołach rządzących.

Germânia pisze: "Niedawno krążyła pogłoska o okólniku, w którym Kardynał Antonelli Biskupom niemieckim miał udzielić instrukcję, w jakiby sposób można przywrócić znosny modus vivendi z rządem. Obecnie mówią w Rzymie, że paczka, zawierająca rzeczony okólniki, przez policyę niemiecką schwytana i zabrana została. Oby się tylko niemiecka policya nie dała ułocić i znowu jakąś bullę Praesente cadavere pochwycić chciała."

Mówiono o znacznem powiększeniu liczby oficerów sztabowych, co by było spowodowało nową ogromną podwyżkę wydatków w budżecie wojskowym. Otóż ułożony obecnie etat wykazuje na rok 1876 tylko 50 miejsc dla nowych oficerów sztabowych.

Ze wszystkich stron donoszą, że broszurę hr. Arnima, wydaną w Zurichu pod tyt. "Pro Nihilo" policya konfiskuje po księgarniach dla rzekomej obraby Majestatu. Broszura ta obravia w różnych wariantach ten jeden temat, że ks Bismarck lekkał się hr. Arnima, jako swego przyszłego możliwego następcy, i był przekonany, że hr. Arnim intrzygi prowadzi w celu objęcia stanowiska księcia Bismarcka. Ta obawa miała być powodem obecnego pognebnienia hr. Arnima. Jenerał feldmarszałek Moltke zachorował dość ciężko w skutek zaziębienia. Książę następca tronu udzielił dzisiaj audyencyę prezydium parlamentu. Obok rozmaitych czułych i rzewnych scen, jakie z czasu bytu cesarza Wilhelma w Medyolanie opowiadają dzienniki na stwierdzenie wielkiej i serdecznej przyjaźni królów, opisują dzisiaj jeszcze jeden charakterystyczny fakt, świadczący o oszczędności cesarza: Deutsche Nachrichten piszą, że w banku medyolańskim niemieckim Mylius, którego szef był na czele komitetu, wręczającego cesarzowi w imieniu kolonii niemieckiej w upomniku srebrną tarcę, miał cesarz kredyt otwarty na 1,400,000 fr. w złocie. Pobyt w Medyolanie kosztował cesarza tylko 100,000 franków, a tak 1,300,000 franków nie naruszonych wrócił napowrót do Berlina. W sprawie rozgłoszeń hrabię Eulenburga, który dla swego zamiaru małżeńkiego doznał miał, jak to swego czasu wspominaliśmy, niesłychanych przykrości, podaje N. fr. Presse, jak się zdaje z wiarogodnego źródła, sprostowanie. Po długiego, ojciec narzeczonyj Schaffner-Voit już przed wielu laty został przez króla uszlachcony. Hrabia Eulenburg zaręczył się z jego córką za wiedzą rodziny, z której ona nikt się przeciw temu związkowi nie oświadczył. Z Karłowich Warów, gdzie zaręczyny przyszły do skutku, doniósł o tem swym kolegom w Berlinie. Tymczasem nikt nikt mu na to nie odpisał, ale ignorowany był zupełnie przez oficerów Gardes-du-Corps, kiedy po powrocie po raz pierwszy przybył do szlacheckiego kasyno. Powodem tego, jak się dowiedzial, był niestosowny związek małżeński, jaki zawarł zamierzyl. Aby mógł pociągnąć do odpowiedzialności tych, co tę machinacyę urządzili, udał się hr. Eulenburg do zastępcy dowódcy pułku, a później do pułkownika samego, gdy tenże z urlo'u powrócił, p. v. Alten. Tenże oświadczył mu, że podziela zdanie korpusu oficerskiego, wskutek tego hrabia wyzwał na pojedynkę pułkownika. Za to powołany został hr. Eulenburg nie przed sąd wojenny, lecz honorowy, który jego przeniesienie z Berlina orzekł. Cesarz potwierdził wyrok, gdyż hrabia wykroczył przeciw karności wojkowej, stanowczo jednak zganił postępowanie korpusu oficerskiego i zadekretował, że hr. Eulenburg przy pułku pozostanie. Na pewien czas wprawdzie niezwolony będzie Berlin opuścić; przesadzony jednak został chwilowo do szkoły jazdy w Hanowerze, co pomiędzy oficerami uważane jest za rodzaj awansu.

\* Paryż, 10 listopada. [Zgromadzenie narodowe. — List księcia Bismarcka do hr. Arnima. — P. Maupas. — Wiadomości bieżące.] Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się o 1/2 do 3. Jak wiadomo § 1 i 2 odesłano na żądanie p. Dufaure, ministra sprawiedliwości, do komisji. Dufaure żądał, aby nowo przybyłych do gminy wyborców nie wzywano do wpisywania się w listy urzędowe, lecz by ludzie tego rodzaju sami się zgłaszali. Komisya przedłożyła dzisiaj § 2 w nowej redakcyi, który brzmi jak następuje: "... na listach uzupełniających, obejmujących tych, którzy od 6 miesięcy w gminie zamieszkują. Wpisanie do list uzupełniających dzieje się urzędownie, stósownie do praw i regulaminów, określających wybory do Zgromadzenia narodowego. Listy zamknięte dnia 31 marca r. b. będą ważne aż do 31 marca roku przyszłego." Ustęp od wyrazów podkreślonych aż do końca jest nowy; listy wyborców, uznane za ważne aż do końca marca przyszłego roku, są listy urzędowe do wyborców gminnych. Pan Dufaure stał wniosek swój z tego powodu, ponieważ nowych list nie wykończono do końca marca, a rząd życzy sobie, aby nowe wybory do tego czasu już ukończono, i aby nowa konstytucya jak najprędzej weszła w życie. Oba paragrafy artykułu pierwszego przyjęto w nowej redakcyi po długich debatach, podczas których kilku członków prawicy żądało bezskutecznie ponownego odesłania ich do komisji. Paragraf pierwszy artykułu I przyjęto przez powstanie resp. niepewnienie z miejsc. Książę d'Aumale głosował z prawicą, książę de Joinville z lewicą. Przy § 2 przyszło do imiennego głosowania; 26 głosów oświadczyło się przeciw niemu, prawe centrum wstrzymało się od głosowania. Reszta artykułu pierwszego oraz art. 2, 3, 4, 5, 6 przyjęto bez dyskusji, i przystąpiono do artykułu 7, podającego kategorie wojskowych, mogących starać się o krzesło poselskie w Zgromadzeniu narodowem. Artykuł ten określa, iż tylko

admiralowie, marszałkowie i jenerałowie armii lądowej i morskiej, jako też wojskowi, zostający w rezerwie, mogą się ubiegać o krzesła poselskie. Deputowany Rve z lewego centrum stawia wniosek, wedle którego żaden wojskowy, w czynnej służbie, nie może być wybrany do Izby deputowanych. W imieniu komisji występuje przeciw tej poprawce J. Simon i oświadcza, że wybór wojskowych jest pożytecznym i potrzebnym dla spraw wojskowych w Izbie traktowanych; wykluczenie wojskowych byłoby nadwyrężeniem prawa powszechnego głosowania. Poprawka ta jest zresztą nielogiczna, ponieważ zgodzono się na wybór wojskowych do senatu a na ostatek pokazuje ona brak szacunku dla armii. Fresneau (z prawicy) żąda, aby tylko członków drugiego działu jenerałnego sztabu i rezerwy obiecać było wolno; poprawkę jego popiera minister wojny, jenerał de Cissey, wyrażając poprzedniemu mówcy podziękowanie za obronę armii i żąda nadto, aby i oficerów rezerwy i armii terytorialnej nie wybierano. Przy głosowaniu nad pierwszymi dwoma paragrafami tegoż artykułu przyjęto je 452 głosami przeciw 212. Paragraf dodatkowy jenerala Cissey dopiero na następnej sesji przyjdzie pod głosowanie.

List księcia Bismarcka do hr. Arnima umieszczony w publikowanej przez ostatniego w broszurze „Pro nihilo” wielkie tu zrobił wrażenie w świecie politycznym. W liście tym oświadczył p. Bismarck iż zawsze popierał p. Thiersa którego panowanie było dla Prus najpożyteczniejsze, ponieważ wszystkie siły używał na walkę z wewnątrz i zewnątrz nieprzyjaciół. Książę Bismarck nie waha się powiedzieć że dzień 24 maja nie był pomysłem dla Prus i zarzucha hr. Arnimowi że nadużył swego znaczenia i wpływu u cesarza, aby paraliżować usiłowania Bismarcka, chcącego utrzymać Thiersa u władzy. Oto „błąd polityczny” który sięgnął nielaskę na hr. Arnima.

Donoszą, że p. Maupas, dawny prefekt policyi z 2 grudnia, później minister a nakoniec senator, zamysła wrócić do zawodu politycznego, i wystąpić jako kandydat w departamencie Aube. P. Maupas jest dzisiaj ostatnim z głównych sprawców zamachu z 2 grudnia a stan jego zdrowia nakazuje mu raczej spokój, aniżeli żywy udział w życiu politycznym. Jednakże konserwatywni w departamencie Aube, są tak dalece znużeni słabostkami p. Kaźmierza Perier, że partya cesarska gotowa zwrócić się do człowieka dawno już zapomnianego. Otóż skutki tej polityki nieśladęj, i bez godności, jaką lewe centrum prawie od lat czterech prowadzi.

W Puteaux odbyło się zgromadzenie wyborców celem obradowania nad programem kandydatów republikańskich do senatu. Do artykułów tego programu należą: odłączenie Kościoła od państwa, przymusowa nauka świecka, zniesienie praw o wyższym wychowaniu i nakoniec... wypędzenie Jezuitów! Ostatni ten punkt przyjęło zgromadzenie, na które przybyła znaczna część radców municypalnych z okolicy Paryża z wielkim zapalem; tak przynajmniej donosi korespondent do Köln. z t g.

**\* Madryt.** [Sprawa Kubańska.] Jeden z publicystów niemieckich przyrównał wyspę Kubę z czasu przed powstaniem teraźniejszym do owego naczynia z oliwą w biblijnej wdowie w Sarepcie; gdyż jak dla tej ostatniej nie wyczerpywał się zapas oliwy, tak dla Hiszpanii zdawała się być jęj Perla Antyllów niewyczerpanym także bogactwem zbiornikiem. Ale skutkiem powstania stan tego zbiornika tak dalece się przestęczył, iż podobieństwo dlań, według tegoż publicysty, już nie w Biblii lecz w mitologii greckiej szukać wypada. Kuba, który to wyraz znaczy po hiszpańsku beczka, stała się dziś dla swego macierzystego kraju rzeczywistym beczką, lecz beczką bezdenną Danaid, w którą krew i mienie jego od lat sześciu się leje, żadnej dotąd nadziei zapełnienia nie przedstawiając. Z pół tuzina jeżeli nie więcej głównodowodzących próbowało tam swoich talentów wojskowych, nie stanowczo nie: dokazywali, a i dotąd jeszcze zjawiają się w gazetach od czasu do czasu wiadomości z Kadyxu lub Santanderu, że oddział wojska z tyłu a tyłu tysięcy ludzi został na wyspę Kubę wyprowadzony, rzekomo dla zadania ostatecznego już ciosu rokoszowi. Wprawdzie stłumienie rokoshu tego, nie byłoby zadaniem przechodzącym siły Hiszpanii; lecz trzeba by na to, ażeby się te siły z wszelką wywarły energią, i przez odpowiednich naczelników pokierowane zostały. Na nieszczęście warunków tych ani po tej ani po tamtej stronie Oceanu nie widać; nie tylko, że brakuje tu i tam dzielnego przewodnictwa, lecz może często i szczeręj woli brakuje. Nieskończone wojowanie z Karhstami, choć wielką jest dla Hiszpanii plagą, lecz nie naraża jęj przynajmniej na żadne niebezpieczeństwo zagraniczne: co innego wojna na Kubie, z której się raz po raz bardzo drażliwie z obcami państwami zajęcia wywiązują. Ledwie się ułożyła sprawa o uwieszenie i zdesiatkowanie załogi Virginus'a, aż tu inny wypadek rozstrzelania Francuza, niejakiemu Reygondeau, przez władze hiszpańskie na Kubie, stał się powodem nie miłych wcale dla rządu madryckiego z Francją niesnasek. Takie jednak przykrości, tudzież demonstracje niektórych południowo-amerykańskich republik, gdzie parlamenty i rządy same oznajmiają głośne współczucie dla kubańskich rokoshan, a nawet już i republiki Kubańska uznają, nie wiele by koniec końców miały znaczenia, gdyby nie ten fakt, że na północno-zachód od Kuby rozpościera się sąsiad, znany z bardzo chciwych i zaborczych usposobień. Rząd Unii Północno-Amerykańskiej nie raz już do Madrytu z uwagami swymi względem powstania na Kubie odzywał; odpowiadano

mu zawsze w sposobie nie bardzo do dalszej korespondencji zachęcającym: bo duma kastylska jest w tym szczególniejszej punkcie nadzwyczaj drażliwa. Ostatnimi czasy rozeszła się wiadomość o nowej z Waszyngtonu nocie, ostrzejszej niż wszystkie poprzednie i prawie na ultimatum wyglądającej; a przed kilku tygodniami slychać było, że poseł Unii w Madrycie p. Caleb Cushing miał notę tę hiszpańskiemu rządowi doręczyć. Gdy wiadomość tę gazety rozniosły, nastąpiło z razu półrządowe zaprzeczenie z Waszyngtonu — jak często w podobnych wypadkach bywa — lecz po pewnym czasie ta sama prasa rządowa (mianowicie dziennik Associated Press) uznała za właściwe przyznać istnienie noty, i wyprawienie onej z Waszyngtonu. Filadelfijski korespondent Timesa powiada w tym przedmiocie:

To przyznanie się ze strony rządu Unii nie zawiera wprawdzie wyraźnej treści samej noty, ale powiedziane w niem jest, że treść ta da się wywnioskować ze znanych opinii Prezydenta, które są przycytem szeroko wyluszczone. Prezydent uważa, iż wojna na Kubie pociąga za sobą dla Stanów Zjednoczonych następstwa równie prawie dotkliwe co i dla Hiszpanii samej. Stosunki krajów Unii z Kubą są nienormalne: nie ma na wyspie żadnego środka naprawy uszczerbków i krzywd, jakie obywatela Unii tamże ponoszą; wszelkie bowiem dotyczące reklamacje muszą uprzednio długą drogę do Madrytu robić. Prezydent sądzi, że obecne trudności muszą doprowadzić do niezależnienia wyspy Kuby. W jakikolwiek to sposób nastąpi — czy przez układy lub czynny wojenny, czy też skutkiem jakiego nieprzewidzianego wypadku, gdyż i te nieraz los narodów rozstrzygają — uparte trwanie powstania na Kubie staje się coraz to nieznosięjszym dla Stanów Zjednoczonych, w przekonaniu których nie co innego, jak niewolnictwo uważać należy za źródło i początek nieszczęść, posiadłość tę tak długo trapiących.

Prezydent liczył na to z początku, że Hiszpania potrafi sama i z własnego natchnienia sprawę tę załatwić. Czuje on, iż wszelkie wdanie się ze strony rządu Unii byłoby groźnym i trudnym, i że zdecydować możnaby chyba po gruntownym rozważeniu następstw, jakiegoby stąd tak dla polityki zagranicznej jako i wewnętrznej wywodzić się mogły. A jednak lada chwila może być Unia zniewoloną do interwencji przez wypadki bądź na Kubie, bądź w samej Hiszpanii. Prezydent uważa niepodległość i wywołenie wyspy, jako nieuchronne i konieczne kwestyj kubańskiej rozwiązaniu. Nie zamysła on ani nie pragnie przyłączenia Kuby do Stanów Zjednoczonych, lecz skłania się do tej opinii, że na Kubie powinnaby się utworzyć republika naksztalt innych amerykańskich republik. Słowem polityka obecna Unii jest tylko wyciekająca; lecz ma ona obok tego swoje przekonania o obowiązkach, jakie na Amerykę w dniu stanowczych wypadków spadną.

Zwłoka z odpowiedzią na waszyngtońską notę, we wrześniu jeszcze doręczoną, ze strony rządu hiszpańskiego — donosi dalejszy korespondent Times'a — zaczyna niepokoić sfery rządowe w stolicy Unii, gdzie tymczasem usilnie czynią się kroki celem wzmożenia marynarki wojennej. Ośm szalup wojennych blizkie są zupełnego uzbrojenia w rozmaitych warsztatach okrętowych; do tego dziesięć co najmniej statków opancerzonych jest także prawie na pogotowiu. Waszyngtońskie ministerium Marynarki spodziewa się, iż cała ta eskadra będzie mogła z końcem roku na morze wypłynąć.

Hiszpanie, jak wiadomo, nie lubią się nigdy spieszyć; a rzecz bardzo naturalna, iż to ich ociąganie się wzmaga zły humor Jankeśów, i przyczynia się zapewne do zaznaczonych powyżej uzbrojeń, chociaż może w tym wypadku nie jest rząd madrycki tak opieszalszy, jakby się z pozoru wydawało. Gazety podają wiadomość z Madrytu, datowaną 25 października, że rząd Króla Alfonsa wydał rozkaz jaknajspieszejszego wyprawienia na wody kubańskie pięciu pancerników i dziesięciu fregat. O odpłynięciu kilkunastu tysięcy wojska na Kubę donoszono przed bardzo niedawnym czasem (co i my powtórzyliśmy), a cytowany korespondent Times'a wspomina w końcu swęj depeszy, że w Nowym Jorku zakują na rachunek rządu hiszpańskiego znaczne zapasy żywności i do Hawany zaraz wyprawiają.

Wszystko to zdaje się być właściwym przygotowaniem do odpowiedzi na pełną troskliwością o los Kuby notę rządu waszyngtońskiego.

## Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

\* Kary nałożone na duchownych w archidiecezji poznańskiej przez p. Massenbacha:

Z przeniesienia....	16386 tal.	— sgr.	= 49158 mar.
Ks. Ostrowski z Uszarzewa.....	500 „	—	= 1500 „
Ks. Gałdyński z Dłużyn	390 „	—	= 1170 „
Ks. Engler z Bronikowa	450 „	—	= 1350 „
Suma.....	17726 tal.	— sgr.	= 53178 mar.
Od tego odchodzi z mylnie podanej sumy ks.			
Wagnera.....	100 „	—	= 300 „
Zostaje suma....	17626 „	—	= 52878 „

\* Ks. Chrustowicz odebrał wczoraj nowy zapowez na termin do Środy na dzień 4 grudnia w sprawie, jak numeracja akt świadczą, w której już stawał dnia 23 października; a więc jeszcze o tę samą mowę pogrzebową.

\* Sąd kościelny zapozwał na czwartek dnia 11 b. m. kilku księży w sprawie śledczej. Na terminie samym okazało się, że chodzi o odpust,

odprawiony w Górcie Duchownej; stanęli zaś: ks. Engler z Bronikowa, ks. Bartsch z Bojanowa, ks. Czechowski z Gryzyny, ks. Gałdyński z Dłużyn, ks. Włodarski z Radomicka, ks. Hertmanowski z Rabinia i ksiądz Stagracyński, były redaktor Tygodnika Katoł, a niedawno z więzienia wypuszczony. O ile wiemy, wszyscy ci księża oświadczyli, że nie mogą niczego zeznać pod tym względem. Zapytywano się także, czy im nie znany jest „ks. Solibieda z Przementu”, który według denuncjacji miał także fungować w czasie odpustu. Niezawodnie był z Jerolimowy.

\* Piszą nam z pod Wschowy:

We wtorek wieczorem dnia 10 b. m. przybył do mieszkania miejscowego Proboszcza X. J a e n s c h z oznajmieniem, że ma rozkaz go natychmiast wywieść z granic Xjestwa. X. Jaensch dnia poprzedniego skazywał przez sąd w Lesznie na 13 marek okazywał kwit zapłaconej kary przez sąd uchwalonej, mimo to musiał udać się przygotowanym wozikiem do Leszna, żądając wozowozem pociągiem udać się w towarzystwie tegoż komisarza do Głogowu. W hotelu stanąwszy nocą jeszcze pewnie nazajutrz z przestrachu zupełnie ochłonił nie miał czasu, rewolwer alboim, którym uzbrojony był komisarz, wystrzelił w pokój z dala się w skutek nieostrości służącego, nabój jednakże nikogo nie uszkodził.

## TELEGRAMY.

Petersburg, 11 listopada. Głos wstępuje przeciw niektórym dziennikom zagranicznym z powodu znanego artykułu „Gońca urzędowego” i dodaje, że artykuł ten nie był przeznaczony dla prasy zagranicznej, tylko dla opinii publicznej w Rosji. Artykuł ten nie zawierał z resztą nic, coby dyplomacy znanem nie było i potwierdził tylko, pokojowe usposobienie i ogólną zgodę mocarstw europejskich.

Ateny, 11 listopada. Izba postanowiła polecić komisji sprawiedliwości, aby w przeciągu siedmiu dni sformułowała skargę przeciw byłym ministrom Valassopoulos i Nikopolos o symonię przy uominacji czterech biskupów.

Wiedeń, 11 listopada. Cesarz udzielił poźegnalnej audyencji tureckiemu ambasadorowi Raszydowi baszy, mianowanemu ministrem spraw wewnętrznych. — Hrabia Andrasy przybył tu dotąd i zostanie aż do początku przyszłego tygodnia, poczem wraca do Pesztu.

Wersal, 10 listopada. Na dzisiejszym posiedzeniu komisji oświadczył minister finansów p. Leon Say, że dochody od początku tego roku przewyższają obliczenie budżetu o 110 milionów fr.

Rzym, 10 listopada. Według Opinione porozumiewają się mocarstwa, czyby nie było stósownem w wspólnej nocie zawezwać Turcyą do zaprowadzenia w Bośni i Hercegowinie zadawalających reform i stawienia przeprowadzenia tychże reform pod gwarancją mocarstw.

## Ostatnie telegramy.

Petersburg, 12 listopada. Zaprzeczają tu stanowczo pogłosce o zamierzonej podróży cara do Włoch celem odwiedzenia króla Wiktora Emanuela.

## DONIESIENIA LITERACKIE.

### Protokół

z XXXVII posiedzenia Komisji ortograficznej Poznańskiej.

Działo się w Poznaniu, dnia 2 czerwca 1874 r.

Obecni: ks. Malinowski, profesor Dr. Jerzykowski, dr. Kał. Szulc, prof. Kolanowski i dr. Rzepecki. Prezes Dr. Libelt, nie mógł przybyć dla choroby, ks. dr. Wartenberg dla kongregacyi dekanalnej. Proponowane przez ks. dr. Wartenberga odłożenie posiedzenia nie mogło nastąpić dla tego, że propozycya przyszła nie dosyć wcześnie. Przydującym obrany Dr. Szulc.

Po przeczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego zebrania komisya dalej obraduje nad zmianami, po których poznać wyraz spolszczonej.

Prof. Dr. Jerzykowski przeciw twierdzeniu dra Rzepeckiego utrzymuje, że jego zasady ogólnie wystarczają zupełnie, i że wystarczy, byle wyrazy spolszczone nie sprzeciwiały się gębie polskiej.

Dr. Rzepecki przyjuje w zupełności koniec przemówienia prof. Jerzykowskiego, ale oprócz warunku, żeby wyraz spolszczonej nie sprzeciwiał się polskiej „wymowie”, wymaga jeszcze, żeby był zgodny z prawidłami polskiej „gramatyki”. Różnica między prof. Jerzykowskim a mówcą jest tego ostatniego zdaniem ta, że prof. Jerzykowski mówi o samych tylko „rodzajach” odmian, jakim obcy wyraz podlega, a jemu chodzi o sam skutek, to jest o oznaczenie, jak wyraz ma „wyglądać i brzmieć”, aby mógł prawo obywatelstwa otrzymać.

Prof. Kolanowski zgadza się mniej więcej na poprzedzające wywody i na definicyę analogii. On także żąda, żeby ustrój nowego wyrazu był ściśle podległy pewnym prawidłom. Czemu Brutus Brutusa, a Epirus Epiru? Zdaniem mówcy byłoby nawet dobrze, gdyby się zapuszczono głębiej w to, jak wyrazy obce spolszczone należą.

Ks. Malinowski chciałby nasamprzód porozumieć się względem tego, co jest spolszczeniem, a co nie. W rodzinie języków jafeckich (w sanskrycie, greczyźnie i łacinie) jest rodzaj zaimkowy s, służącego na oznaczenie rodzaju żeńskiego. Słowiańska mowa tém się od nich różni, że to s odrzuca; w tamtych językach m jest zmianieniem rzecowości, u nas zaś to m się odrzuca, a zostaje o lub e; końcówka a ciągnie się przez całą rodzinę, więc jeżeli to a zostaje, to to nie jest do wodom cudzoziemskości wyrazu. Służnaby było rzecz, żeby imiona własne oddzielić od imion pospolitych. W wyrazie n. p. sensus a należą do tematu, bo w całej deklinacyi nie ginie. Mysły zrobili z tego sens i tak go używamy; a czemuż Cyrus został niezmienny? Syn pochodzi od sunus; czemuż mi odruczamy tematowe u i zamieniamy pierwsze u na y? — Są więc w całej tej rodzinie znaniona rodzajowe, na które nikt dotąd nie zwracał uwagi; są wyrazy, które żywcom mogą być przyjęte, bez spolszczenia. Czyż Piotr, Paweł są to imiona spolszczone? Zapewne nie tak. W jakież tu ująć formy to spolszczenie? Oczywiście rozstrzyga tu zwyczaj narodowy. Prawda, że wiemy a posteriori, że e, wchodząc do języka starosłow., miękcy się w je, więc Piotr po sta-

rosłowiańsku, a u nas przed twarą zębowa je starosłow. w je się przemienia; prawda, że Paw zrobiło się z Pau, — i przeszło w i, e jest wszak w mianowniku, a u razem z s opadło; ale normy umiętnej, jak polszczyć, ściśle biorąc, podać nie można.

Po tej dyskusyi dr. Szulc dla wprowadzenia rzeczy na dawniejszy tor, pyta, czy zebrani chcą e tém mówić, po czém poznać, czy wyraz obcy spolszczonej? Przypomina, że prof. Jerzykowski odpowiada na to, iż poznać to po tém, że uległ zmianom, a dr. Rzepecki mówi, że to nie wystarczy, tylko żąda analogon fonetycznego i gramatycznego w języku polskim. Ależ przypomina od siebie: jeżeli nie wiem, czy wyraz jest spolszczonej, to jakże go mam pisać? Oto nowe pytanie...

Ks. Malinowski, prowadząc dalej dyskusyę o trudności oznaczenia, kiedy wyraz jest spolszczonej, a kiedy nie, wybiera z przytoczonych przez poprzednich mówców wyrazy obce Xenofon i Scipio. My piszemy Xenofont i Scipion, zamiast Skipion, i gdzie łacinnicy opuścili n tam my je przybraliśmy. Greey znow prę Xenofontem opuszczali t, więc powtarza, że nie tak łatwo rozstrzygnąć o tém, jak wyrazy spolszczyć należy.

Dr. Rzepecki prosi Komisję o oświadczenie się za jednym lub drugim zapatrywaniem się, czy wystarczy jęj jakakolwiek zmiana, żeby to nazwać spolszczeniem, czy też potrzebną jest, żeby wyraz poddał się pewnym „gramatycznym przepisom.”

Prof. Dr. Jerzykowski nadmienia, że jemu wystarczy następujące orzeczenie: co naród, co język spolszczył, to nie jest dowolne, to rozumne, to już ma pewną zasadę.

Dr. Rzepecki. Gdyby tu tylko chodziło o te wyrazy, które już są spolszczone w epoce Zygmuntońskiej lub późniejszej, to byłoby się z prof. Jerzykowskim łatwo porozumieć mogli. Mnie jednakże chodzi o to, żeby w myśl samego prof. Jerzykowskiego postawić normę na przyszłość, a głównie o to, żeby osądzić, czy dziwaczne mojem zdaniem formy, które się ostatnimi laty pod nazwą wyrazów spolszczonej do pisowni polskiej wkrały, mają w niej prawo obywatelstwa lub nie. Póki język żyje, póty wchodzić będą do niego wyrazy obce i naginać się do jego prawideł. Nieodzwonną za tém jest, żeby raz na zawsze wypowiedzieć, jakie to prawida stoją na straży tego przerabiania wyrazów obcych.

Ks. Malinowski. Chwiejność ta i niepewność w postawieniu prawideł na sposób polszczenia, jakiego wymaga prof. Jerzykowski, już się na tych dwóch wyrazach Xenofon i Scipion pokazała. Ja, który piszę Scipion i Xenofont, w mem rozumieniu nie polszczę. prof. Jerzykowski zaś myśli, że pisząc je tak, polszczy je istotnie. Boć jeżeli Grewowi było wolno z mianownika odrzucić t, ponieważ dopełniacz jest Xenofontes, temat Xenofont, to mnie ono t wolno zatrzymać. Ja zatrzymam czystego obcego tematu bez końcówki nie nazywam polszzczeniem. Jestem więc za tém, żeby nie wchodził w rozbiór prawideł, jak polszczyć wyrazy obce i tylko tak, jak sobie życzy Dr. Rzepecki, postawić „przepisy”, którym wyraz zadosty uczynić musi, aby mógł za spolszczonej uchodzić.

Wyczerpnąwszy w ten sposób dyskusyę, zebrani proszą prof. Jerzykowskiego, żeby teraz sformułował wniosek, jakoby w tej mierze uważał za najstosowniejszym

Prof. Dr. Jerzykowski proponuje przyjęcie następującego:

Wyrazy cudzoziemskie rzadko przyjmują się w oryginalnej swęj formie; powiększając część ulegając one mniejszym lub większym przemianom, dla których niepodobna zawsze dopatrzeć się stałych prawideł.

Przedłożyć temu wnioskowi nie ma nikt nie do nadmienia.

Dr. Rzepecki oświadcza, że dla niego poprzedni wniosek nie jest wystarczającym, i dla tego stawia drugi wniosek, uzupełniający, tćj treści:

W postanowieniu normy na to, co należy uważać za wyraz dobrze spolszczonej, nie wystarczy, żeby wyraz ten w ogół uległ jakiegokolwiek przemianom, to jest, że nie każdą zmianę obcego wyrazu należy już uważać za jego spolszczenie;

(Za tą częścią wniosku oświadcza się ks. Malinowski, dr. Szulc, prof. Kolanowski i dr. Rzepecki.)

Prof. Dr. Jerzykowski dla tego nie głosuje, że wnioskodawca, który poprzednio przyjęty wniosek uważa za niewystarczający, nie wykazał w nim żadnej ujemnej strony, a zresztą mniema, że ta sama treść zawarta jest i w jego wniosku, tylko w innęj formie.

Dr. Szulc pyta się zgromadzonych, czy niniejszem można ten przedmiot już opuścić? Następuje zgoda jednomyślna.

Prof. Dr. Jerzykowski chciałby, żeby Komisya wróciła teraz do § 11. jego wniosku, mianowicie zaś żeby pomówić o nasuniętych przez niego formach: okręta, urzęda i t. d.; Komisya zgadza się na to, żeby ten przedmiot rozebrać na samym końcu wniosków prof. Dr. Jerzykowskiego i przechodzi do § 12.

§ 12. Według polskiego nadzaję, zawaję mówimy i pisacj powinniśmy Medeję, Salomeję, Judeję, Galileję, Nemeję, Mantejnę, Wandeję, Eubeję, Nicęję, Epopeję, Plateję i według tejsze analogiji także ideję (nie idea, bo nie ludea), aleję (nie alea bo nie Gallie) trofeje (nie trofea, ani trofee, bo nie Platea).

Ks. Malinowski. Tam gdzie możemy wymówić z rozziwem, tam nie potrzeba klasę joty.

Dr. Szulc życzy sobie, żeby do tych łacińskich lub zlatinizowanych obcych wyrazów dodawać tylko końcówki, bez wstawiania joty.

Dr. Rzepecki przypomina, że potrzeba rozróżnić spolszczone od niespolszczonej i własne od pospolitych. Własne radzi pisać z zachowaniem rozziwem przed wszystkimi samogłoskami, pospolite spolszczone pisać po polsku; hiatus musi być usunięty tylko przed i, gdyż i nigdy w polskim języku nie jest czyste; zresztą byłby za pisanem idea, alea i t. d.

Przeglądaniu nad § 12tym oświadcza się za nim tylko wnioskodawca, reszta przeciw niemu.

Następują inne wnioski dotyczące tej materyi, a mianowicie:

Na to, żeby wszystkie zakończone na ea zostały nie zmieniami i w polskim Mianowniku, zgadzają się wszyscy prócz prof. Jerzykowskiego.

Na to, jak pisać w Dopełniaczu i następnych, czy z jotą przed i, czy bez, nie zapada zgoda wyraźną większością i odłożono głosowanie do następnego posiedzenia.

Dr. Libelt.

Dr. Rzepecki.

\* Ruchu społeczno-ekonomicznego Nr. 3 wyszedł z druku i zawiera: Słówko o ciekach, z powodu broszury wydanej świeżo w tym przedmiocie przez dra Rakowicza. — Buch starozyński: Z związku Spółek zarobkowych W. Ks. Pozn., Prus Zach. i Szlązka. — Centralne Towarzystwo Polskich Drukarzy w Poznaniu. — Zabezpieczenia: „Wesła”. Bank wz. zabezp. na życie w statystycznym obrazie 54 niemieckich Tow. zab. na życie. — Rozmaitości: Przemysł fabryczny Królestwa Polskiego. — Pierwszy rocznik spółek zarobkowych i gospodarczych w Galicyi za rok 1874. — Literatura. — Inseraty.

\* Niedzieli wyszedł Nr. 59 i zawiera: Ewangelię i naukę z Ewangelii na niedzielę XXVI po Świątkach. — Żywot świętego Marcina. (Dokończenie). — Początki Kościoła świętego. — Odwiedziny u Ludwiki Lateau (Dokończenie) Posłuchanie u Ojca świętego. — Rozmowa o kupcach. — Korespondencya Niedzieli z parafii rabiniskiej. Ważniejsze rocznice historyczne. — Z naszych stron. — Ze świata. — Od Redakcyi.

\* Przeglądu Lwowskiego poszył 21 wyszedł z druku i zawiera: List Ojca świętego do księdza Edwarda Podolskiego. — Cay Shakespeare był katolikiem? przez Kazimierza hr. Stadnickiego. — Dr. Strauss i wojna przeciw księgom św. w Niemczech (dokończenie). — Starożytność człowieka (ciąg dalszy). — Z notatek ośmieszycielskiego starca Litwina-Unity (ciąg dalszy). — Listy z Wiednia. — Listy z Wielkopolski. — List z Monachium. — Przegląd naukowo-literacki. a) Uczony Czerwiński, b) Rzut oka na beneficjia Kościoła ruskiego za czasów rzeszy polskiej przez dra Szaraniewicza. — Sobór watykański i nauka niemiecka. — Kronika: Owoco polityki utylitarniej. Z Rzymu: Zjazd medycyński. Proces o zabójstwo. Arcybiskup medycyński i cesarz Wilhelm. Bazylika w Asyżu. Pielgrzymi. „Journal de Florence.” List szacha perskiego. Ze Lwowa: Uroczystość w Drohowyżu. Misa w Jezierzanach. Ks. Hołyiński. Listy ks. Goldy. List Garcia Moreny do Ojca św. Dzwon w Kolonii. Car o Bismarcku. Oskar Kolberg. Matejko. Album Radziwiłłowski. Odkrycia w Afryce i Australii. Nowa katedra w Londynie. Procesy jubileuszowe we Lwowie.

**Poznańska cena targowa d. 12 listopada.**

	piękn.	średnia	ordyn.
Pszonica	50 kilogr. 10 20	9 20	8 20
Zyto	50 „ 8 20	7 80	7 10
Jęczmień	50 „ 8 20	8 —	7 50
Owies	50 „ 9 —	8 50	8 —
Perki	50 „ 1 20	1 10	1 —
Kubin złoty	50 „ 6 —	5 80	5 30
Kubin nieb.	50 „ 5 50	5 30	5 —

**Ceny ziemiopłodów**  
na targach zamiejscowych.  
Wrocław, 11 listopada.  
Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)  
Koniuczyna biała, bez dowozu, ceny nom. poślednia 40-46, średnia 50-56, piękna 60 65, wyborowa 67 -72 plę.  
Zyto: za 2000 funtów, spokój; wypowiedziano — centnarów, na upłynione wypowiedziano — na giełdzie — marek płacono na miesiąc listopad 156, — marek płacono —, marek żądano, w końcu —, marek płacono, —, marek żądano, na listopad-grudzień 156, — marek płacono — żądano, na grudzień-styczeń 157, — marek płacono —, płacono styczeń-luty —, marek płacono —, marek żądano, kwiecień-maj 160, — marek płacono — żądano marek, maj-czerwiec — marek płacono, —, marek żądano.  
Pszonica per kil. wypow. — cent. na bieżący miesiąc 193, — marek żądano, —, marek płacono, listopad-grudzień 193, — marek żądano, grudzień-styczeń —, marek żąd., —, m. pl. w końcu —, marek — żądano, kwiecień-maj — marek płacono —, marek żądano.  
Jęczmień per 1000 kil. 144 m. żąd.  
Owies: za 1000 kilogr. 165, — żądano — płacono, w końcu —, marek żądano, listopad —, m. pl. —, marek żądano — płacono, listopad-grudzień 163, — marek pła. — żąd., w końcu —, pl., grudzień-styczeń —, marek żądano, kwiecień-maj 165, — m. płacono, — żądano, wyp. — cent.  
Rzep per 1000 kil. 295 żąd., wyp. —  
Olej rzepiowy: za 100 kilogram. z beczką stale, wypowiedz. — centn. w miejscu 69, — marek żąd., wypowiedz. kontrakty —, pl. na listopad 68, — m. żąd. —, pła. listopad-grudzień 68, — żąd. —, pl., grudzień-styczeń 68, — marek żądano, —, płacono, styczeń-luty 68,50 marek płacono —, żąd., luty-marzec —, pła. —, żądano, kwiecień-maj 70, — płacono —, marek żądano.  
Okowita: za 100 lit. po 100 pct., stale, wypow. 5000 litr. w miejscu 44,50 marek żądano, 43,50 płacono, na listop. —, m. żądano —, m. pła. w końcu —, żądano, —, marek pła., listopad-grudzień 44,90 marek żądano — płacono, w końcu —, marek płacono —, żąd., —, płacono, grudzień-styczeń —, marek pła., styczeń-luty — pła., marzec kwiecień — płacono, kwiecień-maj 43,80 marek płacono, —, marek żądano, maj-czerwiec 49, — marek płacono — żądano, w związku —, żąd., —, mar. pła., czerw.-lipiec —, marek pła. —, marek żąd., lipiec-sierpień —, marek pła. —, marek żąd.

**Wrocławska cena targowa, 11 listopada.**

Ocenienie deputacyi piękne średnie poślednie

	mr. fn.	mr. fn.	mr. fn.
Pszonica biała stara	22 —	20 50	18 50
" nowa	20 25	18 75	16 50
" złota stara	21 —	19 50	18 50
" złota nowa	19 —	17 30	16 —
Zyto	17 50	15 75	14 75
Jęczmień stary	17 —	15 50	14 —
" nowy	16 —	14 20	12 40
Owies	17 80	15 80	14 60
Groch	20 50	19 —	15 90

**Ceny rzepiu i rzepiku.**

Ocenienie rzepu handlowy piękn. średnie poślednie

	mr. fn.	mr. fn.	mr. fn.
Per 100 kil. netto	30 50	29 —	27 —
Rzep	39 50	27 50	24 50
Rzepik zimowy	30 —	28 1/2	25 50
Rzepik latowy	28 —	25 —	23 —
Lnica	26 —	25 —	22 —
Siemie lniane	26 —	25 —	23 —

**PRZYBYLI DO POZNANIA.**  
Poznań, 12 listopada.  
BAZAR. Hrabina Skarbek, Wargowa, hr. Zóltowska z Jarogniewic, hr. Zóltowski z Nekli, Leitert z Dreznia, Kurnowski z Pożarowa, Lange z Gniezna.  
LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Hrabia Plater z żoną z Królestwa Polskiego, Treskow z Knyaszyna, Moszczęski z Pigłowie, Mlicki z Ossowie, Wodziński z Stanisławowa.  
HOTEL POD CZARNYM ORLEM. Cetkowski z Orpiszewka, Wiczeorek z żoną z Paszeczyna, Truchliński z Pleszewa.

**Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstwa przez pokarm leczący: REVALESCIERE** Du Barry w Londynie.  
Od 25 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruźlicach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerwowych, zaburzeniach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyarii, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, bicia krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i wymiotach nawet podczas ciąży, choroby, diabeta, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka matki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wysrodwiniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomaga; pomiędzy którymi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny; przy uniwersytecie w Marburgu, radcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédd, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

**Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstwa przez pokarm leczący: REVALESCIERE** Du Barry w Londynie.  
Od 25 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruźlicach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerwowych, zaburzeniach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyarii, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, bicia krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i wymiotach nawet podczas ciąży, choroby, diabeta, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka matki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wysrodwiniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomaga; pomiędzy którymi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny; przy uniwersytecie w Marburgu, radcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédd, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

**Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.**  
Certyfikat radcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalschiere du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jej można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwaliniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzo-nych, chorobach nerwowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdraszaniach rurki mokrzo-wej, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniu się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywicie nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlnych. (L. S.) Rud. Wurzer, radca medycy. i członek kilku Towarzystw uczonych.  
No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższej szkole handlowej w Wiedniu, z rozpaczliwym cierpieniem piersiowym i rozstrojeniem nerwowym.  
No. 65715. Panna de Montnies z niestrawności bezsenności i wychudzenia.  
No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwa-

**GIELDA.**  
Poznańskie 3½ pct. listy zastawne —, płacono poznańskie 4 pct. nowe listy zast. 93, — plę., pozna. listy rentowe 94,30 plę., pozna. prowinc. akcyje bankowe 91 — plę., pozna. 5 pt. prowinc. obligacje —, plę., pozna. 5 pct. obligacje powiatowe 100,50 plę., pozna. 5 pct. obligacje melioracji Obry —, plę., poznańskie 4½ pct. obligacje powiatowe 96,50 plę., pozna. 4 pct. obligacje miejskie II emis. —, plę., poznańskie 5 pct. obligacje miejskie —, plę., pruskie 3¼ pct. oblig. długu państwa 90,25 plę., pruska 4 pct. pożyczka państwa —, płacono pruska 4½ pct. ukonolid. pożyczka 104, — plę., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 129,25 plę., szląskie 4 procent listy zastawne —, płacono, polskie 5½ listy zastawne —, polskie 4 pct. listy likwidacyjne 67,60 plę., akcyje górnośląskiej kolei żel. Lit. A. —, plę., akcyje górnośląskiej kolei żelazn. Lit. E. —, płacono, akcyje stałe starogardzko-poznańskie, kolei żel. —, plę., akcyje marchijsko-pozna. kolei żel. 17,25 plę., banknoty zagraniczne —, plę., rosyjskie banknoty 268, — plę., Ostendtschebank —, plę., pozna. towarz. akc. sprytu —, plę., Wechslerbank —, plę., Kwilecki, Potocki i Sp. —, plę.

**Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wysrodwiniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomaga; pomiędzy którymi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny; przy uniwersytecie w Marburgu, radcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédd, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.**

**Telegram giełdowy Kuryera Pocztańskiego.**  
Berlin dnia 12 listopada 1875. (Kursa końcowa.)  
Not 11 Not 11  
Reńska kolój 107 25 107 — Poz prow bk ak 90 50 91 —  
Berg. Min. kol. 90 — 90 — Ost. Bank. 76 — 76 50  
Nadr March kol 77 — 77 — Kwil. Potocki 69 — 69 —  
Gór szląs kol — — — — —  
Zel lit A i C 141 — 140 50 Wrocł. dist bk 59 — 59 —  
March poz kol 17 — 17 25 Szlą. stob bkow 80 — 80 10  
Ausb półn wsch 235 — 235 — Diskon udziały 117 50 115 25  
Aus. akc. kred. 332 50 328 50 Dornm. Unia 8 60 8 75  
Ausb banknoty 177 15 176 75 Laurahütte 66 50 65 75

Zyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent. cena wypowiedz. 15, — marek, na listopad 150, — mar. listopad-grudzień 150, — marek, grudzień-styczeń 152, — marek, styczeń-luty 154, — marek, luty-marzec 156, — marek, na wiosnę 158 m.  
Okowita: (z beczką) pr. —, litrów — Tralles. Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedz. 44,30 marek, na miesiąc listopad 44,30 marek, na miesiąc grudzień 45, — marek, na miesiąc styczeń 45,50 marek, na miesiąc luty 46,30 marek, na miesiąc marz. 47, — marek, na miesiąc kwiecień 47,60 marek, na miesiąc kwiecień-maj 48, — marek.  
W miejscu okowita (bez beczki) 43,30 m.

**Ceny wypowiedziane na 12 listopada:** żyto 156, — marek, pszenica 193, — mar., jęczm. 144, — m., owies 163, — marek, rzep 295, — m., olej rzepiowy 68, — mar., okowita 44,90 marek.  
Notatka giełdowa co do spirytusu kartoflanego: za 100 litr. po 100 pct. tral. w miejscu 44,50 żąd., 43,50 płacono.  
Wrocławski targ na makę. Dobrze trzymają się. Za 100 kilogramów mąka pszena piękna stara 30-31, marek, nowa 27,00-28,00 marek, rżanna piękna 26,75-28,00 marek, rżanna średnia 25,00-26, — kilogr.

**Not 11 Not 11**  
Pszonica spok 196 — 195 50 Owies październ 165 50 165 —  
Lis Grud 197 50 197 50 Wypow żyta 460 450  
Grud Stycz 197 50 197 50 Wypow okow 10000 20000  
Kw Maj 210 — 210 50 Kapitały  
Zyto wyższe 84 75 84 30  
Lis Grud 155 — 155 — Pr pap paist 90 25 90 50  
Grud Stycz 156 — 156 50 Poz 4½ lis zast 98 — 98 25  
Kw Maj 158 — 159 — Poz list rent 94 50 94 50  
Olej rzep spok — — — — —  
w miejscu — — — — —  
Lis Grud 69 — 69 — Austr los 1860 108 4 108 —  
Kw Maj 71 — 71 10 Włochy 70 50 71 —  
Okowita spok — — — — —  
w miejscu 46 20 46 90 Turki 22 50 22 —  
Lis Grud 47 60 47 80 7¼ % Rumun 29 28 75  
Grud Stycz 47 70 47 80 Pol lik lis zas 67 90 67 80  
Kw Maj 50 80 50 90 Rosyjs bknot 267 60 268 —  
Srb renty austr 64 50 64 60

**W przyszły wtorek** tj. dnia 16 listopada o godzinie 10 odprawi się w Poznaniu w kościele św. Marcina

**nabożeństwo żałobne**  
za duszę śp.

**Karoliny z hr. Potockich Nakwaskiej,**  
żony wielce zasłużonego pośła Henryka Nakwaskiego, a córki hr. Adama Potockiego, adjutanta Kościuszki, a później dowódcy 11 pułku ułanów warszawskich, zmarłej dnia 27 września rb. w mieście Tours. [1861]

**Wiec**  
polsko-katolicki w **Kępnie** odbędzie się w **niedzielę** dnia 21 listopada rb. o godzinie 3½ po południu w hotelu pani Siltowskiej. [1857]

**Hr. Szembek.**  
Znaczoną przesyłkę świeżych

**Ananasów**  
otrzymał i poleca [1859]

**S. Sobeski.**  
Frohner's Hotel Imperial. **Vienne.** **Vienne.**  
Le rendez-vous des Russes, et protégé par l'ambassade russe. La plus belle position; grands et petits appartements; cuisine tres soignée; prix modérés. (1507)

**Jean Frohner, propriétaire.**

**Pojedyncze zęby**  
nie wyrwywać korzeni, nie mieć całej szczęki, uprawia wedle zasad sztuki, tak, iż prawdziwym są podobne

**Th. B. Kube,**  
specjalista sztucznych zębów, Wilhelmowska ul. 23, od 9-12 i od 2 5 godziny. [1846]

**Pomocnika** biegłego do **handlu żelaza** poszukuje natychmiast

**J. W. Radziejewski**  
w Środzie. [1856]

**Panna**, znająca się dobrze na krzewoziozynie i białym szyciu poszukuje miejsca. Bliższa wiadomość w ekspedycji Kuryera. [1858]

Jak w przeszłych latach, tak i w bieżącym otworzę **kurs** w gruntownym nauczaniu się **buchhalterii** (dubeltowej i pojedynczej) w rachunkach kupieckich i korespondencji po miernych cenach. [1647]

**Merzbach**, nauczyciel w Poznaniu, św. Marcin No. 46.

**Trzy akwarele** Eljasza, przedstawiające:  
**Konrada Wallenroda** przy wieży Aldony,  
**S. Zofię z córkami** unoszącą się do nieba, i  
**Obóz powstańców 1863 r.** są do nabycia za pośrednictwem handlu artystycznego [1899]

**J. Chociński**  
w Poznaniu ul. Ślósarska 6.

**Wczoraj w nocy** zakończył żywot doczesny paralizem kłnięty **Ignacy Kasztelan** w 37 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 14 bm. po południu o 2 godz. z domu naroznego św. Marcina i M. Rycerskiej ul., na który zaprasza krewnych i znajomych w smutku pograżona

**Zona.**  
[1863]

Księgarnia J. B. Langiego w Gnieźnie, poszukuje  **pomocnika** w zawodzie księgarskim biegłego i obydwoja językami krajowemi władającego. (1849)

**Towarzystwo „Ul“** w Poznaniu poleca w swych składach: **skóry, płótno** i różne towary lokciowe, drobne artykuły szewskie, gotowe obuwie, węgle kamienne, kowalskie, drzewne i drzewo opałowe. Składy znajdują się: węgli i drzewa przy Garbarach, przy Półwiejskiej ul. nr. 5, przy Sierociej nr. 8. Handel **skór** w własnym domu Ślósarska 6, Handel **okłowy** ul. Butelska nr. 6, Handel drobnych towarów **szewskich** tamże, Handel **obuwia** róż ul. Butelskiej i Kłasztorniej Binro Ula ul. Ślósarska nr. 6. (692)

**Krzyże**  
i inne **nagrobki** z marmuru, piaskowca itd. pięknie i tanio się wykonują i są zawieszane w zapasie u [1869]

**B. Loewenherz,**  
Poznań, ul. Brankowa No. 14, obok rejencyj.

**Ramy do okien** w stajniach i poddaszach z **lanego żelaza** według wszelkich poleceń, tudzież

**żelazne części do budowy now.,** jako to: słupy, filary i t. d. z swojej fabryki w Dracku (Dratzig) pod Krzyżem poleca

**S. J. Auerbach.**  
(421) **Poznań,** Kosztorysy tudzież rysunki bezpłatnie.

**Teatr polski w ogrodzie Potockiego.** Jutro drugi i ostatni

**KONCERT**  
**Mlle Donadio,** Primadonna teatru włoskiego w Paryżu,  
**H. v. Schloezer,** Pianisty,  
**H. Hollander,** wirtuoza na skrzypcach, pod Dyrekcją pana **Strakosch.**  
Programy gratis u **Ed. Bote & G. Book.** (1862)

**Księgarnia M. Leitgebra i Spółki** poleca  
**Kalendarz dla róników.** Rok II, poprawny i pomnożony. Cena 25 sgr., 1 tal. i 1 tal. 10 sgr.  
**Kalendarz Poznański.** Rok II, 10 sgr.  
**Nasz kalendarz Poznański,** 5 sgr.  
**Kalendarz ścienny** (naklejony) 5 sgr.  
**Kalendarz kieszonkowy** 2 sgr. [1764]

**M. Leitgeber i Sp.**

**Futro** podróżne, rosomaki, w dobrym stanie jest do sprzedania. Wodna ul. 8/9, w składzie cygar. [1847]

**Jarmark w Bninie,** który miał się odbyć w przyszłym tygodniu w czwartek tj. 18 bm. odłożyła król. rejenc. już na **wtorek 16 bm.** [1860]

**Oberzę** nabytą w własność, urządzoną gustownie z obszernym podwórkiem i stajniami na 100 koni, polecam na nadchodzący jarmark Gostyński do łaskawego uwzględnienia. [1855]

Uniżony **Kaniewski,** na targowisku w Gostyniu.

Dobre Tyrolskie czerwone **stołowe wino** czyste, niefalszowane 42 litry włazcn. opak. przesyła za nadaniem 16 m. Skład owoców i wina **Taubera.** [1716] Pardellerhof p. Meran.

Nakładem **Ladwika Gayalera.** — Cielonkami **L. Herzbacha.**